

Szanty, Słuchaj, co powiem Ci

Chcesz, bym Ci powiedział zaraz, już,□
Z jakich mam na sobie ładów kurz,□
Co przeżyłem i gdzie mnie zapędził wiatr,□
I czy mam za sobą trudnej drogi szmat?

Słuchaj, co powiem Ci.□
Żeglowałem tam, gdzie zawsze słońce lśni.□
Mój jacht także dzielny był,□
Zawsze gnał do przodu, ani razu w tył.□
Przygód przeżyłem moc
Ale teraz śpij,
Bo już ciemna noc!□
Ciemna noc!□

Po dwudziestu pięciu długich dniach,□
Zaryliśmy dziobem w plaży piach.□
Wyspa była to urocza, pełno drzew,□
A w gałęziach słychać było ptaków śpiew.□

Kiedy postawiłem but na ład,□
Ludożerców mnie otoczył krąg□
I wołali do mnie śmiejąc się: "Mniam! Mniam!"□
A na wzgórzu groźnie bębnił już "tamtam".□

Ten, co nos przebity kołkiem miał,□
Zaraz mnie do gara wepchać chciał.□
Sprytnie zamieniłem się w zielony dym□
I wielkiego strachu napędziłem im!□

Innym znowu razem, taki traf,□
Omijałem groźne zęby raf.□
Porwał mnie i w zamku więził straszny stwór,□
Co wyglądał tak, jak z kartoflami wór.□

Tam na straży smok pancerny stał,□
Wielkie, żółte i świecące oczy miał.□
Wbiłem mu zniecka w zadek cienki drut
Zwiewał tak, że został po nim tylko smród.